Rok XXIX. Piotrków, dnia 22 Kwietnia (5 Maja) 1901 r. № 18.

**PRENUMERATA**
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

**OGŁOSZENIA.**
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

**Redakcyja „Tygodnia"** przy ulicy Kaliskiej, w domu Katarzyńskiego (obok magistratu); **Administracyja zaś w kantorze Drukarni** w domu sąsiednim K. Soczołowskiego (wprost handlu «W. Zaleskiego»).



## W sprawie naszych szkółek.

Na ostatniej sesyi, odbytej w magistracie, pan prezydent zaprojektował otworzenie dwóch nowych szkół elementarnych, gdyż pięć w mieście naszem już istniejących nie wystarcza na potrzeby uczącej się dziatwy. Projektowi sprzeciwiły się tylko dwa głosy, motywując swe zapatrywania tem, że miasto utrzymuje szkoły wyłącznie dla dzieci stałych mieszkańców, a dla tych liczba miejsc okaże się dostateczną, gdy usunięte zostaną dzieci chwilowo w mieście przebywających np. stróżów i wyrobników. Przeciwko tym motywom zaprotestowano jednomyślnie; pomimo to jednak, wobec różnorodności głosów, wydelegowano komisyję, która ma zbadać czy podany projekt urzeczywistnić należy i jakie dzieci korzystają z nauczania w szkołach miasta. (*)

W № 44 «Tygodnia» z 1899 r. w dwóch artykułach zatytułowanych «Z kwestyj szkolnych» podaliśmy smutny obraz dzisiejszych naszych szkół miejskich oraz wykazaliśmy trudność, jaką przedstawia dla nauczycieli jednoczesne zajmowanie się dziećmi różnego wieku i niejednakowo przygotowanymi. Otóż byłoby bardzo pożądane, by miasto, obok otwierania nowych szkół, zajęło się powiększeniem lokali szkół już istniejących i oddaniem ich pod kierunek dwóch nauczycieli, na wzór żeńskiej № 1. Równomiernie podzielona praca nauczania, skierowana do uczniów dobranych wiekiem i uzdolnieniem okazuje się zawsze korzystniejszą dla nauczających i uczących się.

Wartoby też zwrócić uwagę na niehygieniczne warunki dzisiejszych lokali szkolnych. W obec zupełnego prawie braku wentylacyi, szczególniej w miesiącach zimowych, oddychanie w nich po sześć i siedem godzin jest formalnem odbieraniem zdrowia i sił młodemu organizmowi. Niewątpliwie byłoby najlepiej, gdyby miasto własnym kosztem zbudowało choć dwa domy szkolne, łącznie z mieszkaniami nauczycieli w przeciwnych punktach. Domy specyjalnie na szkoły zbudowane odpowiadałyby wymaganiom hygienicznym, a dla miasta w przyszłości byłoby to rzeczą korzystniejszą, niż wynajmowanie lokali.

Na tejże samej sesyi powiększono pensyję prefekta szkół do rub. 600, oraz płacę nauczycieli o 30 rb. rocznie. Dobre i to, choć 350 rb. rocznie i mieszkanko, dla ludzi obarczonych rodziną, przy dzisiejszych cenach, stanowczo nie są wystarczające, a trudno wymagać, by ludzie pracujący tak ciężko od 8-ej do 3-ej, obarczeni nadto przeglądaniem kajetów, mogli znaleźć czas na dodatkową zarobkową pracę.

Nie wątpimy, że magistrat wszedłszy już raz na drogę ulepszeń dziś istniejących warunków szkolnych, nie ustanie w swych szlachetnych usiłowaniach i stopniowo wszystkie słuszne wymagania tegoczesnej hygijeny i pedagogiki postara się uwzględnić. Sz.

(*) Dzieci trzech kategoryj, a mianowicie: dzieci mieszczan, służby kolejowej i wyrobników, stanowiących ludność niestałą miasta. Z tych pierwsi płacą podatek szkolny, za drugich wnosi opłatę dyrekcyja dr. ż. W.-W.; trzeci zaś opłacają w magistracie k. 90 rocznie i otrzymują kwity, dające im prawo uczęszczania do szkoły. A więc do szkół chodzą tylko dzieci mające do tego prawo.

## Ogrody w Piotrkowie.

Zadaniem pomologii, jako nauki wytwarzania i hodowania drzew owocowych, jest jaknajszersza znajomość warunków bytu tej rozmaitości odmian zagranicznych, rozpowszechnionych w naszym kraju, celem określenia, jakie odmiany są dla nas najodpowiedniejsze. To badanie, wraz z poznaniem rodzimych odmian owocowych («cudze chwalicie swego nie znacie», «jesteś pawiem narodów» i t. p.) zapoczątkowane przez promotora postępowego ogrodnictwa w kraju, E. Jankowskiego, stanowi dopiero początek materyjału dla prawidłowego sadownictwa i polskiej pomologii jako nauki, i samodzielnej gałęzi pracy rolniczej.

Jako specyjalista, chciałbym napisać monografiję ogrodów w Piotrkowie i ten sposób w swojem zakresie spełnić obowiązek, jaki na każdym ciąży, boć mamy obowiązki względem siebie, Boga i ludzi. Chcąc ułożyć taką monografiję, jako przyczynek do krajowej pomologii, muszę ze słów i uwag, właścicieli ogrodów porobić odpowiednie notatki i w tym celu za łaskawem pośrednictwem „Tygodnia" zwracam się do właścicieli ogrodów z prośbą, aby zechcieli zainteresować się moją pracą—albowiem wzamian za wnioski ich uwag i obserwacyj mogą w czasie mych wizyt w ich ogrodach korzystać z mej wiedzy i doświadczenia dziesięcioletniego i w ten sposób zobopólnie będziemy korzystać.

Niniejszem dla określenia mego stanowiska jako specyjalisty, składam moje, że tak powiem, pomologiczne credo, żeby zainteresowani zgóry wiedzieli, z jakiego punktu widzenia traktuję moje przedsięwzięcie.

Jak krowa racyjonalnego rolnika jest fabryką mleka, tak dla pomologa drzewo winno być fabryką owoców. Wychodząc z tego stanowiska, jasną jest reforma, która musi zapanować, bo i w ogrodnictwie, jak we wszystkich kierunkach pracy ludzkiej istnieje postęp i zacofanie, walka partyj i ludzi nowych. Starzy ogrodnicy kopali doły, w które chałupa mogłaby się schować, sadzili drzewa o wysokich pniach i koronach tak, iż drzewa rosły jak las, szły w niebo, owoce trzeba było otrząsać i przy pomocy drabin zbierać. Zamiast fabryki owoców otrzymywano las lub gaj cienisty, o owocach na wierzchołkach.

Młodzi rozumują tak, ponieważ ogród to nie park, skwer lub las, przeto pnia nam nie potrzeba. Nam trzeba gałęzi, liści i owoców. Zamiast pnia trzeba wprost od nasady kilku gałęzi zasadniczych, mających gałęzie boczne pokryte mocnym zdrowym liściem i owocami. Zamiast drzewa niebotycznego, chcemy krzewu, wtedy bowiem *pielęgnowanie drzewa, zbiór owoców, ich dojrzewanie i zabezpieczenie od szkodników*, wszystko to jest ułatwione, wprost pod ręką. Co zaś najważniejsze—to, że tylko w tym wypadku można mieć fabrykę owoców, bo takich drzew karłowych można pięć razy więcej wyhodować niż wysokopiennych na tejże przestrzeni, a zamiast dołów głębokich i kosztownych jak stodoła, drzewka karłowe wprost zasilamy stale dwa trzy razy do roku, wskutek czego drzewo korzeni nie rozpuszcza na dziesiątki łokci, lecz stale karmione, cały zasób zgromadza w owocach.

Dla kultury owocowej po miastach, gdzie przestrzeń droga i ogrody egzystują czasowo, najwyżej 15—20, lat bo wszystkie miasta rosną wewnątrz kosztem ogrodów, taki system kultury posiada jedyną racyję bytu.

Jako młody ogrodnik, chcę tej reformy dla kultury ogrodniczej po miastach; mogę wykazać wyższość tej metody postępowej nad konserwatywną(*) i dlatego, zbierając swój materyjał do monografii ogrodów w Piotrkowie, chcę osobiście z właścicielami omówić szczegółowo cały szereg, punkt po punkcie, warunków tej reformy, aby system postępowy zapanował z korzyścią dla miasta i kraju.

Zainteresowani moją ankietą, swoje adresy zechcą nadsyłać do zakładu ogrodniczego K. Falkowskiego, dla podpisanego.

*W. Wojciechowski.*

*Piotrków 15/IV 1901 r.*

## O piotrkowskiem Towarzystwie wzajemnego kredytu «GONIEC HANDLOWY».

Poczytujemy sobie za obowiązek wypowiedzieć pochwałę p. J. Rozieckiemu, buchalterowi Towarzystwa, za doskonałe, wzorowe sprawozdanie.

Jakkolwiek piotrkowskie Towarzystwo istnieje dopiero dwa lata, zjednoczyło już 617 członków. Najbardziej pocieszającym objawem jest fakt, że w tej liczbie znajduje się 90 ziemian, 205 rzemieślników, rękodzielników i różnych pracowników, czyli że są ci właśnie, którym potrzeba nagląco energicznej pomocy kredytowej, oraz lekcyi samopomocy, tego fundametu stowarzyszeń.

Obrót ogólny w r. 1900 wynosił *rb. 5,053,349;* udzielono pożyczek na umiarkowany procent *rb. 884,032.* Na *rb. 1,107,826* zdyskontowanych weksli była drobna ledwie strata *rb. 2,543* **). Świadczy to o umiejętnej i przezornej działalności zarządu stowarzyszenia, a zarazem o pracowitości i uczciwości niższych warstw naszego społeczeństwa.

Saldo «kapitałów na lokacyi» (właściwie drobnych oszczędności) wynosiło po koniec roku *rb. 128,381.* Jest to piękny dowód zaufania, jakiem się cieszy piotrkowskie stowarzyszenie; świadczy też o chwalebnem zamiłowaniu udziałowców do oszczędności.

(*) W zakładzie ogrodniczym Kazimierza Falkowskiego dla przykładu będzie taka kwatera drzew karłowych.

**) Saldo weksli protestowanych wynosi zaledwie rb. 779.

Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu nie lekceważy losu swoich urzędników, założył bowiem *Kasę Przezorności* jednocześnie z rozpoczęciem funkcyjonowania biura, wówczas gdy inne instytucyje uczyniły to znacznie później (jedna nawet dopiero po *sześciu latach*). W ten sposób pierwszy kontyngenens urzędników, który pracował nadzwyczajnie, w warunkach wyjątkowych, często po całych nocach, zostaje dotkliwie pokrzywdzony. To niesprawiedliwe. Urzędnicy Towarzystwa piotrkowskiego otrzymają wynagrodzenie za cały peryjod służbowy. Tak być powinno.

Drobne, w porównaniu z ogólnym obrotem, sumy, używane na kupno papierów publicznych (*rb. 20,718*), oraz pożyczki udzielane na zastaw papierów (*rb. 18,426*), dowodzą, że Towarzysiwo piotrkowskie rozumie należycie swoje zadanie i zakres działalności. Niechaj to posłuży za przykład innym stowarzyszeniom.

Poważne są tam obroty z korespondentami; wynoszą bowiem *rb. 687,181* (w roku 1900): a ponieważ piotrkowskie Towarzystwo nie udziela korespondentom kredytów «in blanco», lecz załatwia tylko ich operacyje bieżące, krótkoterminowe, przyczem zawsze korespondenci miewają saldo «kredyt», towarzystwo więc bez żadnego ryzyka ma piękny dochód z prowizyi i różnicy procentu. Również pokaźne są obroty na rachunkach bieżących (*rb. 405,529*) miejscowych, które zapewniają dochody tej samej natury, co wyżej wzmiankowane.

Stowarzyszenie redyskontowało bardzo mało weksli (zaledwie *rb. 26,166*), ponieważ własne środki wystarczały mu na bieżące potrzeby.

Zwracamy uwagę przewodników tego wzorowego stowarzyszenia, na przeoczoną, a bardzo ważną okoliczność: mianowicie przy podziale reszty zysków, przeznaczono dla p. prezesa zarządu *40%* przewyżki zysków i *30%* dla dyrektorów. Wprawdzie tantyjema urzędnika «macht die Suppe nicht fett», zwłaszcza, gdy pensyja jest sprawiedliwa, ale po cóż stowarzyszenie, tak wzorowe pod każdym względem, ma się narażać na zarzuty profanów, którzy stopień dbałości instytucyi o urzędnika widzą w gratyfikacyjach i tantyjemach.

Rażącą też jest pozycyja w grupie wydatków. *«Na prenumeratę gazety rb. 1—jeden»*. Więc któż ma prenumerować pisma peryjodyczne wogóle, zwłaszcza zaś specyjalne handlowe, jeżeli nie towarzystwa ekonomiczne! Dla poparcia tych tak pożytecznych wydawnictw, towarzystwo powinno prenumerować po kilka a nawet kilkanaście egzemplarzy, jeśli nie dla członków swoich, to dla urzędników.

Życzymy nowemu towarzystwu pomyślnego rozwoju i korzystnego oddziaływania na piotrkowskie sprawy społeczne.

## JESZCZE ODPOWIEDŹ

**p. Kalinkowskiemu, w kwestyi Encyklopedyi Staropolskiej.**

Trzech najgłębszych znawców naszej przeszłości, Brückner, Al. Kraushar i Askenazy, poświęcili obszerne recenzyje wydawnictwu Zygmunta Glogera. Uczony Brückner znany w całym świecie naukowym z surowości swych krytyk, wyraził się, że Enc. Staropolska «tworzy *całość arcyużyteczą*», że jest «najcenniejszą i najsympatyczniejszą publikacyją» i że przeszłość naszą przedstawia «krytycznie w najszerszem tego słowa znaczeniu». Kraushar w wydawnictwie Glogera wynajduje cały szereg zalet, a o Brücknerze mówi iż «z opinią takiego rzeczonawcy każdy chętnie się zgodzi, kto dzieło Glogera pozna—doniosłość jego odczuje». Askenazy podnosi «staranną i uważną zabiegliwość badawczą autora». Pracę Glogera nazywa «dobrym uczynkiem» w którym złożone są «wyniki skrzętnych, długoletnich, zewsząd zbieranych informacyj, czerpanych ze źródeł właściwych i pewnych, z głębokim pietyzmem i serdecznem dla tych rzeczy polskich zamiłowaniem». Uczony ten powiada, że bez zastrzeżeń radby widzieć to dobre i zacne wydawnictwo w każdym domu naszym».

Encyklopedyja Staropolska nie miałaby wcale tego zaszczytnego uznania naszych uczonych, gdyby nie była encyklopedyją rzeczy polskich, a stała się wyłącznie słownikiem makaronizmów łacińskich i francuzkich, jakim ją chce widzieć p. Kalinkowski, nie wiedząc, że już istnieją różne podobne słowniki. Pan Kalinkowski zaznacza w literaturze polskiej brak «podręcznika», nie wiedząc, że są właśnie dość liczne podręczniki, a brakuje *Encyklopedyi rzeczy polskich*. Żadna zaś Encyklopedyja dotąd w żadnej literaturze nie zastąpiła słownika, ani słownik nie zastąpił Encyklopedyi, bo są to dwie rzeczy odrębne. Mamy bardzo dobre słowniki do wyrazów obcych: Amszejewicza, Karłowicza, Muchlińskiego, wydany wreszcie przez Arcta «słowniczek wyrazów obcych». Encyklopedyja Glogera ma właśnie tę zasługę i to doniosłe znaczenie że nie jest piątym czy dziesiątym z rzędu przedrukiem podręczników, ale pierwszą w swoim rodzaju Encyklepedyją rzeczy polskich. Tom jej pierwszy dlatego zyskał sobie tak powszechne uznanie krytyki naukowej, że zawiera blizko 600 artykułów z blisko 200-tu illustracyjami, rysunkami, i wyjaśnieniem w tych artykułach paru tysięcy nazw. W «Encyklopedyi» muszą być artykuły o *rzeczach*, a nie wyrazy tłomaczone tylko, jak w słowniku, bo byłby to *słownik* a nie *Encyklopedyja*.

Pan Kalinkowski zarzucił Glogerowi, że nic nie pisze o wyrazie *december* (grudzień) gdy przecie Sienkiewicz używa tego wyrazu! Nam się zdaje, że leży w tem zasługa Glogera, iż zmuszony ze względu szczupłości miejsca i ogromu rzeczy własnych liczyć się nawet z wyrazami, podaje w każdym wierszu swego dzieła ciekawsze i ważniejsze dla wszystkich wiadomości, niż takie, które objaśnia każdoroczny kalendarz za złotówkę.

*J. Jaraczewski.*

— *(Przypisek Redakcyi)*. Uznając zupełnie, że dzieło tego rodzaju co Encyklopedyja p. Glogera,—jeżeli nawet posiada pewne braki i podlega krytyce—stanowi nader sympatyczne i cenne wydawnictwo, polemikę w powyższej kwestyi niniejszą odezwą p. Jaraczewskiego zamykamy.

# Kronika Piotrkowska.

— **Muzea prowincyjonalne.** Poruszona przez pana B. Zdziarskiego w «Echach Płockich i Łomżyńskich» sprawa zakładania muzeów prowincyjonalnych, należy do szeregu tych, dość zresztą licznych spraw, które łatwiej zainicyjować, niż doprowadzić do skutku.

# Praktyczne wskazówki używania nawozów.

(Odczyt p. Wł. Kamienieckiego, na ogólnem zebraniu Stow. Rolniczego piotrkowskiego d. 28 marca r. b.).

Dziwnem może się wydawać Sz. Panom, że po tak poważnych głosach, traktujących kwestyję nawożenia, ośmielam się zabierać głos w tej materyi; ale ja mam zamiar traktować ten przedmiot zupełnie z innej strony.

D-r Natanson przekonywał Sz. Panów, że produkcyja mierzwy stajennej nie może wystarczyć na dostarczenie organizmowi gospodarczemu dostatecznego pożywienia. I bardzo słusznie; bo nie produkujemy roślin wyłącznie dla przerobienia ich na nawóz, ale część ich, tę najbogatszą w związki pożywne, musimy wywozić po za obręb naszych gospodarstw. Aby wyrównać ten minus, nie wychodzić z równowagi sterkoryzacyjnej tam, gdzie na to gatunek ziemi pozwala i warunki ekonomiczne są pomyślne—jednym słowem wszędzie, gdzie opłacić się może wysoka produkcyja z morgi—używanie nawozów sztucznych jest koniecznem.

Jaka jest różnica pomiędzy obornikiem i nawozami sztucznemi? Obornik, który powstaje z materyj organicznych i mineralnych, zawartych w roślinach, zawiera związki pożywne mniej więcej w tym stosunku, w jakim ich roślina potrzebuje, z wyjątkiem kwasu fosfornego, który jest w mniejszej ilości w oborniku, jako główne umieszczony w ziarnie mało spasanym w gospodarstwie. Przytaczam tutaj skład nawozu bydlęcego, którego najwięcej produkujemy. Na 1000 zawiera azotu $3^{1}/_{2}$ f., fosf. $1^{1}/_{2}$ f., potasu 4 f. Różnica na niekorzyść fosforu znaczna.

Oprócz tego, sztuczne nawozy nie działają na fizykalne własności ziemi. Wszyscy autorzy dzieł i traktatów o sztucznych nawozach zgadzają się na jedno, że do pomyślnego działania tych nawozów i należytego wyzyskania ich przez rośliny, konieczną jest obecność w ziemi węglanu wapna. Stwierdzić obecność wapna może sam rolnik bez uciekania się do kosztów analizy: bierze grudkę ziemi i polewa kwasem solnym lub esencyją octową i—jeżeli w ziemi znajduje się nie mniejsza nad 1% ilość wapna—następuje burzenie, spowodowane ustępowaniem z ziemi kwasu węglowego. Wapno w ziemi występuje zawsze w postaci węglanu. Zdarza się jednak, że ziemie, w których stwierdzono nieobecność wapna, zachowują się jak ziemie zawierające wapno i wszystkie reakcyje chemiczne odbywają się w nich prawidłowo. Pochodzi to ztąd, że tego rodzaju ziemie leżą na podłożu marglowatym, które wskutek włoskowatości ziemi, wraz z wodą podnoszącą się do warstwy ornej, dostarcza choć niewielkich ilości wapna, ale za to stale, co dla roślin wystarcza. Natomiast na ziemiach ciężkich, przy znacznej zawartości okruchów wapiennych na powierzchni, wapnowanie daje bardzo pomyślne rezultaty, co sam miałem sposobność stwierdzić. Ziemie piaszczyste, wskutek swej przewiewności, nie potrzebują zwykle dowozu wapna.

Sztuczne nawozy u nas najwięcej używane zawierają sam azot, sam fosfor, lub potaż. Trudność w użyciu polega na tem, jakiego pierwiastku dana ziemia dla danej rośliny potrzebuje. Tu trzeba przyjąć w rachubę dwa czynniki: wymagania poszczególnych roślin i przyrodzoną zasobność ziemi. Potrzeby poszczególnych roślin będą przezemnie rozpatrywane przy poszczególnych nawozach; tu nadmieniam tylko, że wymagania roślin bardzo mało się różnią pomiędzy sobą.

Na zasadzie rozbiorów chemicznych roślin uprawnych, mamy możność określić zupełnie ściśle ich wymagania. Przedstawię Sz. Panom te cyfry względnie do kwasu fosfornego. Przy plonie

| | | |
|---|---|---|
| 10 k. żyta | z mor. i odpowiedniej ilości słomy z m. | $32^{1}/_{2}$ f. |
| 12 k. pszenicy | » » » » » | $35^{1}/_{2}$ f. |
| 20 k. owsa | » » » » » | $31^{1}/_{2}$ f. |
| 14 k. jęczmienia | » » » » | 34 f. |
| 120 k. buraków | » » » » | 45 f. |
| 100 k. kartofli | » » » » » | 45 f. |

Zatem przy zmianowaniu czteroletnim: 1) okopowe, 2) jarzyna, 3) koniczyna lub strączkowe i 4) ozimina, zabieramy ziemi około 150 funt. $P_2 O_5$—czyli rocznie $37^{1}/_{2}$; dajemy zaś rocznie 18 funt.; brak więc $19^{1}/_{2}$ funt., które należałoby dopełnić sztucznemi nawozami jeżeli chcemy otrzymywać plony zapewniające nam egzystencyję. Tutaj nadmieniam, że dla zastąpienia owych $19^{1}/_{2}$ funt. $P_2 O_5$, należy w sztucznych nawozach dodać 60 funt. $P_2 O_5$, gdyż rośliny są w stanie zużytkować około 30% $P_2 O_5$. Przyrodzonej zasobności ziemi tu w rachunek brać nie możemy, gdyż z jednostronnego systemu naszych gospodarstw i wobec zaniedbania dowożenia $P_2 O_5$ można przypuścić, że ziemie nasze są zupełnie wyczerpane z łatwiej przyswajalnych związków $P_2 O_5$.

Rośliny uprawne przy pobieraniu pokarmów rządzą się prawem minimum, to znaczy, że urodzaj rośliny jest zależny od tego składnika, który znajduje się w ziemi w najmniejszej ilości, bo rośliny przyjmują pożywienie w pewnym, ściśle określonym stosunku tj: gdy ziemia zawierać będzie dostateczne ilości azotu i potażu, fosforu zaś w małej ilości, to wyda plon odpowiadający ilości pobranego kwasu fosfor-

Toż u nas w Piotrkowie sprawę tę przed kilkunastu jeszcze laty poruszył dr. Strzyżowski, jak to widzimy z nadesłanej nam przezeń notatki, którą poniżej przytaczamy, a jednak dotąd muzeum nie mamy.

«Przed kilkunastu laty—pisze dr. S.,—kiedy nosiłem się z zamiarem wybudowania gmachu dla pomieszczenia szkoły miejskiej, marzyłem o zarezerwowaniu w tym samym budynku paru lub kilku pokoi na muzeum, gdzieby na początek, choć w małym zakresie można było gromadzić wszystko, co daje ziemia naszej gubernii; chciałem tedy zgromadzić próbki gleby i podglebia, minerałów, zbóż, traw, roślin, drzew, okazów zwierząt, i w drugim szeregu przetwory z tych surowych produktów otrzymywane w naszej gubernii, jak sukna, płótna, wyroby żelazne, mąka, kasza i t. p.

O doniosłem społecznem znaczeniu tego rodzaju instytucyi niema się co rozwodzić. Dokompletowywane z każdym rokiem dałaby możność każdemu pragnącemu zapoznać się z wytwórczością naszej gubernii, gdyż w muzeum winny się również znajdować odpowiednie plany, diagramy i t. p. Miałem nadzieję, że nie odmówi mi swej pomocy w gromadzeniu i segregowaniu okazów znawca i gorliwy pracownik na niwie społecznej ś. p. senator Stronczyński.

Okazów uzbierało się sporo. Część ich spoczywa dziś jeszcze, czekając lepszych czasów, projekt mój bowiem wzniesienia budynku dla szkoły został pokrzyżowany, na placu wzniesiono inny gmach, wtedy właśnie, gdy, korzystając z wakacyi podążyłem za granicę w celu zbadania tego rodzaju muzeów u sąsiadów.

Obecnie projektu mego nie zarzuciłem, przeciwnie wydaje mi się on łatwiejszym do urzeczywistnienia, dzięki niewątpliwemu poparciu ze strony mocno (jak sądzę), zainteresowanego w danej sprawie Stowarzyszenia Rolniczego. Co do mnie, jako inicyjator ofiaruje na początek rub. sto, obowiązując się nadal popierać pieniężnie nową instytucyję. Mam nadzieję, że ofiara moja nie będzie odosobnioną i że w możliwie najbliższej przyszłości Piotrków posiądzie pierwsze w kraju muzeum prowincyjonalne.»

— **Ze Stowarzyszenia Rolniczego** odbieramy co następuje: «W dniu 26 b. m. prezes delegacyi hodowlanej pan Adam Michalski zawiadomił zarząd Stowarzyszenia Rolniczego w Piotrkowie o wynikach posiedzenia delegacyi hodowli koni, ze współudziałem jenerała Strukowa, inspektora remontu, przybyłego specyjalnie do Warszawy dla porozumienia się co do szczegółów kupna i dostawy koni remontowych. Dla naszej gubernii najważniejszym wynikiem tego posiedzenia, jest uchwała, mianująca Piotrków punktem zbornym dla kupna koni remontowych. Prawdopodobnie punkt ten będzie zatwierdzony przez inspektora kawaleryi z terminem sierpniowym. Dzień dostawy koni będzie ogłoszony niezwłocznie po zatwierdzeniu tego terminu. Byłoby bardzo pożądanem, żeby jarmarki piotrkowskie jesienne odbywały się w tym samym czasie co i dostawa koni dla komisyi remontowej. Wobec tego zarząd Stowarzyszenia Rolniczego zwraca się do wszystkich hodowców w gubernii z prośbą o możliwie liczne nadesłanie w oznaczonym terminie koni w wieku od $3^1/_2$ do 6 lat, oraz starszych, dla zaprezentowania komisyi remontowej materyjału końskiego, jakim gubernija nasza rozporządza.

O warunkach i cenach, jakie stawia wyżej wymieniona komisyja, można się dowiedzieć w biurze Stowarzyszenia Rolniczego lub zażądać listownego w tej kwestyi wyjaśnienia.

*St. Grzegorzewski.*

— **Próba** ogólna naszej straży ogniowej ochotniczej odbyła się w ubiegłą niedzielę, d. 28 kwietnia, o g. 3 po południu na placu jarmacznym, stałe bowiem miejsce ćwiczeń zajął budynek cyrku. Ćwiczenia, pomimo okropnego stanu terenu, gdzie wyschnięte bryły ziemi przedzielały place błota, straż wykonywała z ożywieniem. Za to po powrocie z próby, każdy ze strażaków niewątpliwie dobrze odczuł spacer na dość odległy od miasta plac.

— **Sezon** pożarów wiosennych rozpoczął się w ubiegły poniedziałek, d. 29 kwietnia. Zapaliła się z niewiadomej przyczyny pojedynczo stojąca za młynem parowym drewniana stodoła, będąca własnością mieszczanina Uniszewskiego. Na ratunek pospieszyły wszystkie oddziały prócz 3, który wrócił z drogi. Pierwszy przybył do ognia oddział 4, którego szopa znajduje się najbliżej. Stodoła spłonęła, czynność straży ograniczyła się do wygaszenia pozostałego drzewa i do zabezpieczenia się sąsiednich zabudowań p. Olszewskiego, co w zupełności udało. Tym razem, wyjątkowo, nie było zwykłego braku wody.

— **Oddziały** III i V naszej straży ogniowej rozpoczynają szereg letnich prób oddziałowych w niedzielę d. 5 maja. Początek próby o g. 8 rano.

— **Zamknięcie ogrodu.** Snadź tylko dla wygody ogrodnika furtka w ogrodzie po-Bernardyńskim od strony ulicy Rokszyckiej została zbudowaną, dla przechodniów bowiem uszczęśliwionych z dogodnej komunikacyi przez ogród została zamknięta ku wielkiemu ich rozczarowaniu. Ciekawem jest co może komu szkodzić, że kilkunastu mieszkańców ulicy Rokszyckiej przechodzić będzie przez ogród?

— **Ludzie pracy,** ci co od 8-ej do 8-ej częstokroć zajęci są obowiązkami, proszą za naszem pośrednictwem, by brama, tamująca swobodny spacer do t. zw. «budek», mogła być już w maju otwartą do 10-ej wieczorem, następnie zaś do 11-ej, a otwierana o 4 lub conajwyżej o 5-ej rano. Ze względu na zupełny brak u nas innego miejsca do spaceru, gorliwie ich prośbę popieramy.

— **Drugie** i ostateczne sprzedaże dóbr, zalegających należne raty Towarz. Kredytowemu, rozpoczęły się już w miejscowym sądzie z końcem z. m. W zeszłym numerze «Tygodnia» wydrukowano przez omyłkę, iż rozpoczynają się one w 2-ej połowie maja.

— **(Nadesłane.)** Z Gorzkowic. Wspaniała świątynia w stylu gotycko-nadwiślańskim wystrzeliła dwoma wieżycami ku górze, imponując swą piękną szatą zewnętrzną całej okolicy Gorzkowic. Rozpoczęte po pożarze przez zabiegliwego proboszcza, ks. Kasprzykowskiego, dzieło odbudowy kościoła parafijalnego w głównych podstawach zostało już dokonane, wiele jednak jeszcze potrzeba dla doprowadzenia go do końca. Brak ołtarzy, ambony, organów i urządzenia wewnętrznego wymaga licznych jeszcze ofiar, fundusze bowiem wszystkie zostały wyczerpane, a niewielka parafija dała już tyle, że więcej dać nie jest w stanie.

---

nego. Reasumując to wszystko, dla rolnika jest bardzo ważną rzeczą wiedzieć, jaki jest skład chemiczny jego ziemi, czyli, o ile jest ona bogatą w składniki pożywne. Najprostszą zdawałoby się drogą jest analiza chemiczna, lecz nie jest ona w stanie określić nam rozpuszczalności mineralnych składników ziemi; dlatego też jej rezultaty nie są zupełnie miarodajne dla rolnika; przytem tą drogą możemy dojść do takich absurdów, na jakie wskazali na jednym z poprzednich posiedzeń pp. Szwejcer i Płonczyński. Drugą drogą, może mozolniejszą i dłuższą, ale pewniejszą jest urządzanie poletek próbnych. Do prób w tym kierunku mam zaszczyt Sz. Panów usilnie namawiać, a dla ułatwienia ich załączę szemata i wskazówki, jak takie próby przeprowadzać. Próby tego rodzaju były przeprowadzane w naszym kraju i zagranicą i pozwalają nam mieć już pewien stały pogląd na używanie sztucznych nawozów względnie do gatunku ziemi i do ich ekonomicznej opłacalności. Mając na uwadze wyniki tych doświadczeń, mamy prawo twierdzić, że najwięcej opłacającym się nawozem na wszystkie ziemie i pod wszystkie rośliny jest kwas fosforny. Używany jest w rolnictwie pod postacią zuzli Tomasa i superfosfatu. Inne surogaty, jak mączka kostna, preparowana lub nie, fosforyty mielone czyli zuzle łowickie, nie zasługują na uwagę, ponieważ dają bardzo niepewne rezultaty i częściej ujemne niż dodatnie, a my w naszych warunkach musimy działać na pewno. Zuzle zawierają $P_2O_5$ nierozpuszczalny w czystej wodzie, a najzupełniej dostępny dla korzeni roślin wskutek rozpuszczalności w kwaśnych rozczynach, nawet nader słabych. Probierzem rozpuszczalności jest 2% rozczyn cytr. amonu, aczkolwiek stwierdzone jest, że kwasy roślinne są w stanie rozpuścić większą ilość $P_2O_5$ niż powyższy rozczyn cytr. amonu.

Superfosfat zawiera $P_2O_5$ rozpuszczalny w czystej wodzie i jako taki bywa dokładniej rozprowadzony przez krążącą w roli wodę, wskutek czego korzenie roślin łatwiej się z nim mogą spotkać i pobrać, czego o zuzlach powiedzieć nie można. Również dlatego należy dodawać zuzli o 30% więcej niż superfosfatu, ażeby osiągnąć ten sam skutek. Jest to strona dodatnia superfosfatu.

Superfosfat, jeżeli nie zostanie pobrany w prędkim czasie przez rośliny, albo też natrafi w ziemi na wielką ilość węgl. wapna, tak szybko się uwstecznia, czyli traci swoją rozpuszczalność w wodzie, że przechodzi w formę dla roślin zupełnie niedostępną. Zastosowany również na ziemie lekkie i przepuszczalne zostanie bardzo prędko przez wodę wyługowany w podglebie, zanim rośliny go zabsorbują. Zuzle zaś w stanie niezmienionym pozostają w ziemi i niezużytkowane w jednym plonie, będą pobrane przez rośliny w następnych latach. To jest dodatnia strona zuzli Tomasa.

Przy wyborze nawozu fosforowego rolnik powinien mieć na względzie następujące wskazówki. Rośliny na niektórych ziemiach lepiej wyzyskują $P_2O_5$ zawarty w Tomasówce, na innych znowu w superfosfacie. Na wszystkich ziemiach wyborowych, posiadających znaczną siłę absorbcyjną i zawierających wmiarę węglanu wapna, największe rezultaty otrzymano przy dodawaniu $P_2O_5$ w postaci superfosfatu. Na ziemiach piaszczystych, mokrych, bezwapiennych, murszastych i bardzo silnie wapnistych, jak również na łąkach, zuzle powinny być jedynie używane; oprócz tego zawierając 50% wapna działają również tym koniecznym dla tego rodzaju ziem składnikiem. Działanie zuzli Tomasa w drugim i trzecim roku po zasianiu jest również silne.

Użycie nawozów fosfornych można zalecić na wszystkich ziemiach, szczególniej zaś na ziemiach zbyt bujnych, gdzie zboże wysila się w słomę, wylega i wykształca poślednie ziarno. Kwas fosforny przyspiesza dojrzewanie i skraca nawet do pewnego stopnia wegetacyję. Skutkiem tego nawozy fosforowe działają korzystnie na jakość sprzętu, przyspieszają osadzenie się mączki lub cukru w okopowych; przy zbożu zaś przyczyniają się do dobrego wykształcenia ziarna. Waga korca ziarna po nawozie fosfor. jest przeciętnie o 10% większa niż bez niego, lub na oborniku. Fałszywe jednak zastosowanie nawozów fosf. może dać ujemne wyniki. Jeżeli w ziemi suchej, piaszczystej, damy superfosfat—to kwas fosf. przyspieszy rozwój roślin i rośliny bardzo szybko zużyją będący w ziemi zasób azotu, a następnie wskutek braku tych składników wydadzą dużo słomy a mało ziarna. Na takich ziemiach należałoby używać zuzli Tomasa, które przez powolne i stopniowe działanie przyczyniłyby się do lepszego sprzętu ziarna. Co do ilości użytych na jeden mórg nawozów fosforowych, to zwykle w praktyce używa się 3 centn. superfosfatu 16% i 4 do 5 zuzli 15%. Dawki te są stanowczo zamałe, jak to wyżej było uzasadnione. Przypominam tu jeszcze raz, że przy większych dawkach fosforu należy powiększyć dawki azotu, a gdzie tego ziemia wymagać będzie i potażu. (dok. nast.)

Posiadając tak obszerną świątynię, parafija gorzkowicka winna się postarać o rozszerzenie jej granic, wiele bowiem wiosek położonych w pobliżu Gorzkowic należy do parafij Rozprzy i Mierzyn znacznie od nich oddalonych. Przynajmniej wsie: Gościnna, Wilkoszewice, Daniszewice i Cieszanowice winny należeć do parafii gorzkowickiej.

Charakterystyczna uchwała zapadła w ubiegłą niedzielę na zebraniu gminnem w Gorzkowicach. Na zasadzie ustawy o kasach pożyczkowych 1/3 część zysku z kasy należy się zarządowi jej za czynności, a rozdział sumy między członkami zarządu pozostawiono zebraniu gminnemu. Przedmiotem właśnie uchwały był rozdział 114 rb. wynagrodzenia pomiędzy wójtem, pisarzem i kasyjerem. Zebranie postanowiło sumę przeznaczoną na wynagrodzenie za pracę członków kasy, oddać na kościół. Jakkolwiek myśl to bardzo sympatyczna, nie była jednak prawomocna, a w dodatku charakteryzuje ona wdzięczność włościan za pracę całoroczną zarządu około udzielania im kredytu.

— **Święto drzew.** Dnia 18 b. m. w Zawierciu odbyło się z wielką uroczystością święto sadzenia drzewek. Po nabożeństwie odbytem o godz. 9 rano w miejscowym kościele przez księdza Zientarę, dzieci miejscowych szkółek fabrycznych w liczbie przeszło 500 (obojga płci) w składnym pochodzie, z orkiestrą fabryczną na czele, przy współudziale swoich nauczycieli i nauczycielek i po okolicznościowej mowie, wypowiedzianej przed kościołem przez ks. Zientarę, wyruszyły, niosąc poświęcone przez tegoż drzewka, najpierw w aleję kolejową prowadzącą od fabryki akcyjnej «Zawiercie» do dworca kolejowego, i tamże przy pomocy ogrodników wysadziły przeszło 200 drzewek, kasztanów i jesionów. Takąż ilość wysadziły w 2 ulicach osady Zawiercie w pobliżu kościoła i domów mieszkalnych oficyjalistów fabrycznych. Po skończonem sadzeniu dzieci jeszcze raz zaprowadzono do kościoła, w którym odprawił dziękczynne nabożeństwo ks. Zientara i powtórnie przemówił do dzieci, zalecając im poszanowanie posadzonych drzewek. Inicyjatorem uroczystości był pan Strzeszewski, dyrektor fabryki akcyjnej «Zawiercie». Drzewka posadzone w alei kolejowej, dostarczone zostały ze szkółki dr. żel, W.-W., posadzone zaś na ulicach osady, zostały zakupione przez p. Strzeszewskiego w Złotym Potoku.

— **Bank warantowy** łódzki zamknął bilans za pierwszy rok swej działalności w Łodzi i Aleksandrowie deficytem w sumie 50,235 rb.

— **Ofiara.** Tow. akc. Izr. K. Poznańskiego ofiarowało na urządzenie pralni i oświetlenia elektrycznego w szpitalu imienia małżonków Izraela i Leony Poznańskich 15,000 rb.

— **Do budowy kolei** warszawsko-kaliskiej na całej linii zamówiono około 6000 robotników z Cesarstwa; kilka ich partyj przybyło już na miejsca przeznaczenia, jak donosi korespondent łódzki do «Kur. Codz.»

— **Przeciw pożarom.** W celu zapobieżenia przytrafiającym się pożarom lasów, władze powiatowe gubernii piotrkowskiej rozesłały wójtom gmin do zakomunikowania przez sołtysów ludności wiejskiej następujące przepisy, obowiązujące do października r. b.: 1) zabrania się w lasach palenie tytoniu; 2) niewolno rozkładać ogni tak w lesie, jak i w odległości 300-tu kroków od granicy leśnej; 3) zabrania się jeździć lub chodzić po lesie z pochodniami i łuczywem; 4) należy przestrzegać, aby robotnicy i pasący bydło w lasach nie mieli przy sobie zapałek i przyrządów do krzesania ognia; 5) strzelcy i myśliwi nie powinni używać jako przybitki do fuzyi pakuł oraz bawełny, które zastąpić należy zwitkami wełnianemi; 6) wypalanie trawy, mchu, krzaków i zarośli na nieużytkach w samym lesie lub jego sąsiedztwie nie może być dopuszczone bez pozwolenia zarządu leśnego w lasach rządowych i miejskich lub właściciela w prywatnych, gdyż przy tej czynności muszą się znajdować stróże, pilnujący zachowania środków ostrożności.

— **Oświetlenie.** Roboty, prowadzone na stacyi Częstochowa kolei warszawsko-wiedeńskiej, przy oświetleniu jej gazonaftowym systemem są na ukończeniu. Częstochowa otrzyma 10 lamp łukowych, jakie zastosowane zostały na st. Piotrków już przeszło od roku.

— **Częstochowa-Herby.** Budowę kolei z Częstochowy do Herbów już rozpoczęto. Ruch na tej kolei otwarty będzie jeszcze przed zimą.

— **Dworzec** kolei Kaliskiej w Łodzi będzie ostatecznie wzniesiony na gruntach miejskich pomiędzy szosą Karolowską a drogą do Mani. Wybór miejsca, zgodny z życzeniami ogółu łodzian, został zatwierdzony przez radę inżynierów ministeryjum komunikacyi.

— **Teatr** ludowy ma być kosztem 60 tys. rubli wzniesiony w Łodzi, przy ul. Cegielnianej. Część kosztów ponosi miasto, część zaś kuratoryjum trzeźwości.

— **Zamieszkały** w Łodzi, częstochowianin F. Kaczyński wynalazł przyrząd do automatycznego zatrzymywania pociągów, w razie jakiejkolwiek przeszkody na linii. Wynalazek opatentowano.

— **Władze** zbierają dane o czynnościach biurowych w urzędach powiatowych będzińskim, częstochowskim i łódzkim, gdyż istnieje projekt powiększenia etatów i podniesienia pensyi urzędnikom wymienionych powiatów.

— **Nowa drukarnia.** W tych dniach otrzymał pozwolenie na otwarcie w Piotrkowie nowej drukarni p. M Cederbaum, długoletni kierownik drukarń tutejszych najprzód L. Chodźki a następnie E. Pańskiego i S. Pańskiego.

— **Na Tow. Dobroczynności** pani H. Morozewiczowa, nie mogąc przyjąć udziału w zabawie dziecinnej, złożyła rub. 1, którego wręczyliśmy prezesowi Towarzystwa Dobroczynności.

— **Do dzisiejszego** numeru dołączamy okólnik własnej naszej drukarni, otworzonej przy redakcyi «Tygodnia», od dnia 10 marca r. b.

---

### Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Wikaryjusz parafii Kałuszyn, ks. Stefan Lewandowski, przeniesiony został do parafii Podwyższenia Krzyża Św. w m. Łodzi; wikaryjusz parafii Jeżów, ks. Stanisław Skomorowski do parafii Św. Andrzeja w Warszawie.

— Nagrodzeni zostali orderami Św. Anny 3-go stopnia inspektorzy podatkowi m. Łodzi: 2 rewiru, radca dworu, Andrucki i 3-go radca kolegijalny, Kazicyn.

— Otrzymali rangi: *radcy dworu*, sekretarz przy komisarzu do spraw włościańskich p-tu częstochowskiego, Starostecki; *radcy honorowego*, jeometra piotrkowskiego urzędu gubernijalnego do spraw włościańskich, Kargowski i *sekretarza gubernijalnego*, sekretarz przy komisarzu do spraw włościańskich łasko-łódzkiego rewiru Erkiejew.

— Pełniący czasowo obowiązki zarządzającego sosnowickim przykomorkiem, były kapitan, Ludwik Biedrzycki zatwierdzony został na tym urzędzie. Kasyjer kasy powiatowej w Częstochowie, sekretarz kolegijalny, Aleksander Kossowski na własną prośbę uwolniony został od obowiązków i zaliczony do izby skarbowej piotrkowskiej. Na nowoutworzoną posadę pomocnika buchaltera kasy powiatowej w Częstochowie mianowany został kancelista tejże kasy, Ludwik Krakowiak. Na nowoutworzoną posadę kasyjera 1-go rzędu przy kasie powiatowej w Będzinie mianowany pomocnik buchaltera tejże kasy Józef Elżanowski, a na jego miejsce — kancelista izby skarbowej Jan Kseński; a na nowo przy tejże kasie utworzoną posadę urzędnika do obrachunków mianowany kancelista izby skarbowej Bolesław Jerzykowski.

— P. gubernator piotrkowski zatwierdził na stanowiskach ławników i kandydatów ich w sądach gminnych, na następne trzechlecie w powiatach łaskim, piotrkowskiem, częstochowskim i brzezińskim następujące osoby:

— *W powiecie łaskim;* w 1-ym okręgu Wojciecha Endrysa (ławnik) i Aleksandra Bystrego (kandydat); w 2-m okręgu Aleksandra Jóżwiaka (ławnik) i Jakóba Gajdka (kandydat) w 3-m okręgu Kazimierza Strzelczyka (ławnik) i Wojciecha Fronczaka (kandydat); w 4-ym okręgu Walentego Radoszewskiego (ławnik) i Marcelego Myszkowskiego (kandydat); w 5-ym okręgu Andrzeja Brożyńskiego (ławnik) i Laurentego Gumniaka (kandydat).— *W powiecie czenstochowskim:* w 1-ym okręgu Antoniego Kobusińskiego (ławnik) i Jana Puchańskiego (kandydat); w 2-m okręgu Romana Kalisko (ławnik) i Tomasza Gardę (kandydat); w 3-m okręgu Franciszka Suchańskiego (ławnik) i Stanisława Stramę (kandydat); w 4-ym okręgu Michała Trojanowskiego (ławnik); w 5-ym okręgu Józefa Hardera (ławnik) i Józefa Sitka (kandydat); w 6-ym okręgu Jana Mędakiewicza (ławnik) i Kacpra Borowicza (kandydat).— *W powiecie brzezińskim:* w 1-ym okręgu Franciszka Tomczaka (ławnik); w 2-m okręgu Władysława Rosso (ławnik) i Walentego Garnysa (kandydat); w 3-ym okręgu Władysława Różyckiego (ławnik) i Krysztofa Glezmana (kandydat); w 4-ym okręgu Piotra Jakubowskiego (ławnik) i Antoniego Radomskiego (kandydat).— *W powiecie piotrkowskim:* w 1-ym okręgu Stanisłwa Justyna (kandydat); w 2-m okręgu Ignacego Kutalskiego (ławnik) i Wojciecha Cieślaka (kandydat); w 3-m okręgu Franciszka Perka (ławnik) i Antoniego Wejmana (kandydat( w 4-ym okręgu Feliksa Michalaka (ławnik) i Józefa Jansona (kandydat); w 5-ym okręgu Bronisława Macugowskiego (ławnik) i Wincentego Kowalskiego (kandydat); w 6-ym okręgu Karola Masłowskiego (ławnik) i Antoniego Łosiewicza (kandydat), w 7-ym Jakóba Młodzika (ławnik); Antoniego Kaczorowskiego (kandydat).

---

## Okólnik ministra spraw wewnętrznych.

(Komunikat Urzędowy).

(Dokończenie).

«Przytem jest rzeczą bezwarunkowo konieczną, nadawać wspomnianym rozporządzeniom charakter energiczny w najwyższym stopniu, aby szybkiem i śmiałem działaniem zmusić osoby, wywołujące nieporządki, do niezwłocznego rozproszenia się i oczyszczenia miejsca rozruchów. Brak szybkości, energii i rzutkości ze strony policyi w pierwszej chwili powstania nieporządków, niewątpliwie pociąga za sobą dalszy ich rozwój i konieczność następnie użycia środków ostatecznych. W tej chwili wszyscy członkowie policyi powinni być przejęci jednym tylko celem: dążenia do szybkiego przywrócenia porządku za jakąbądź cenę i przedsiębrania wszelkich odpowiednich ku temu sposobów, nie cofając się przed koniecznością działania z użyciem surowości i siły.

«Dla osiągnięcia wymaganego rezultatu jest rzeczą bezwarunkowo niezbędną, aby wszelkie wydawane z tego powodu rozporządzenia pochodziły od jednej poważnej osoby, znajdującej się przytem bezpośrednio na miejscu wypadku. Byłoby bardzo właściwem, według mojego zdania, aby w tych wypadkach bezpośrednio główne kierownictwo nad policyją na miejscu obejmowali osobiście pp. gubernatorowie, naczelnicy miast i oberpolicmajstrowie; gdyby zaś osoby te, dla szczególnie ważnych powodów, nie mogły wziąć na siebie tych obowiązków, na miejscu nieporządków powinna w każdym razie znajdować się upoważniona przez nich osoba, która też obowiązana jest sama jedna wydawać odpowiednie rozporządzenia.

«Przy powstaniu nieporządków w kilku miejscach, do każdego z nich powinna być wyznaczoną inna osoba z pośród starszych i najbardziej doświadczonychu urzędników policyi, która też przedsiębierze niezbędne środki na swoją własną za nie odpowiedzialność. Do wydawania rozporządzeń policyi w żadnym razie nie mogą być dopuszczone osoby obce, nie bacząc na ich położenie, rangę i stanowisko; pojawienie zaś takich osób powinno niezwłocznie spowodować ich zatrzymanie. Niższych policyjantów nie należy stawiać w pozycyi działaczów samoistnych: należy im zapowiedzieć, że inicyjatywa osobista z ich strony może być dozwolona tylko w razach wyjątkowych. Z tego powodu niezbędnem jest mieć w składzie działającego na miejscu oddziału policyjnego możliwie jaknajwiększą liczbę oficerów i urzędników policyjnych, którym powinno być powierzone kierownictwo niższymi stopniami i baczny nadzór nad ich czynnościami.

«W razie niemożności stłumienia nieporządków siłami policyi, prawo upoważnia uciekać się do pomocy wojska. Środek ten, jednakże, nie powinien być używany bez poważnej ku temu konieczności, gdyż przyzwyczajać tłum do wzywania wojska, jeżeli działanie tego ostatniego ogranicza się do biernej obecności na miejscu nieporządków, jest rzeczą zgoła niepożądaną. Należy przeciwnie, wpoić w ludność przekonanie, że ukazanie się wojska wskazuje nietylko na możność, ale i na konieczność użycia broni. To, co powiedziano powyżej stosuje się głównie do odziałów piechoty; co się zaś tyczy kawaleryi, to wczesne jej wezwanie, nie wyłącznie w celu użycia broni, jest nieraz bardzo właściwem i pożądanem.

«Po przybyciu wojska, na wezwanie władzy cywilnej, ta ostatnia, na mocy prawa (pp. 15 i 16 dod. art. 316 (uwag) t. II ogóln. inst. gub.) nie może rozporządzać niższymi stopniami wojskowymi; ogranicza się ona do zakomunikowania przybyłemu na miejsce starszemu naczelnikowi oddziału wojskowego o położeniu rzeczy, jakoteż daje mu wskazówki co do celu, który należy osiągnąć; następnie obowiązkiem najstarszego na miejscu przedstawiciela władzy cywilnej jest, po wyczerpaniu wszelkich zależnych od niego środków ukrócenia nieposłusznych, określenie czasu, kiedy wojsko musi się uciec do użycia broni.

«Po stłumieniu powstałych nieporządków, rozproszeniu tłumu i oczyszczeniu miejsca zbiegowiska, działania policyi powinny niezwłocznie przybrać zupełnie spokojny i normalny charakter. Policyja powinna stale pamiętać, że prawo nie nadaje jej władzy karania, a o ile od

niej wymaga się energii i użycia najsurowszych, a niekiedy nawet nadzwyczajnych środków dla stłumienia nieporządków, o tyle późniejsza jej działalność powinna być oparta na ścisłem i zimnem zastosowaniu prawa i dążyć głównie do ułatwienia możności prawidłowego zbadania sprawy i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych nieporządków. Dla tego też starsi urzędnicy policyjni na miejscu działania powinni zwracać szczególną uwagę na to, aby podwładni im młodsi policyjanci, przy zatrzymaniu uczestniczących w nieporządkach osób prowadzeniu ich do aresztu, przywracaniu wstrzymanego ruchu na ulicach i t. p., zawsze zachowywali przynależny spokój, nie pozwalając sobie na działania, które już nie są wywołane koniecznością.

«Polecając pp. gubernatorom, naczelnikom miast i oberpolicmajstrom wyłuszczone powyżej wskazówki do obowiązkowego kierowania się niemi i ścisłego wykonywania, jestem mocno przekonany, że przy bacznem, rozumnem i surowem traktowaniu rzeczy przez władze właściwe, nieporządki uliczne wydarzać się nie *powinny*; dlatego też przedsiębranie zawczasu środków do zapobiegania i tłumienia ich kładę na osobistą surową odpowiedzialność wszystkich obowiązanych do tego prawem osób urzędowych.

«Z treścią niniejszego okólnika polecam obznajmić wszystkich wyższych i niższych urzędników policyi, z udzieleniem im właściwych w tym przedmiocie wyjaśnień i wskazówek.»

# Wiadomości ogólne.

— **Zarząd ubezpieczeń** wzajemnych od ognia w gubernijach Królestwa Polskiego zawiadamia, że w myśl par. 35 Najwyżej zatwierdzonej 10 Czerwca 1900 r. Ustawy o wzajemnem ubezpieczeniu budynków od ognia w gubernijach Królestwa Polskiego, technicy prywatni mogą otrzymywać prawo na dokonywanie szacunków, wymaganych przy ubezpieczeniu budowli, jedynie na mocy szczególnego, za każdym razem osobno udzielonego na to zezwolenia zarządu, i po złożeniu osobnego egzaminu w zakresie praktycznym, polegającego na dokonaniu w obecności urzędników zarządu określonej ilości szacunków ogólnych i szczegółowych, oraz na sporządzeniu dokumentów szacunkowych według ustanowionej przez zarząd formy.

— **«Ceres.»** Zatwierdzono świeżo ustawę pierwszego w Królestwie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia «Ceres.» Powstanie ono za złożeniem 100 tys. rb. z funduszów grup rolnych ogniowych Królestwa, na zastąpienie kapitału zakładowego, do czasu zebrania przez Towarzystwo funduszu zasobowego własnego. Działalność Towarzystwa rozpościera się na Królestwo Polskie, lecz następnie za zezwoleniem rządu, będzie stopniowo rozszerzaną.

— **Sztab główny** wydał rozporządzenie, aby na przyszłość ocena strat, ponoszonych przez właścicieli gruntów odstąpionych na potrzeby wojskowe, odbywała się w swoim czasie t. j. natychmiast po ukończeniu ćwiczeń wojskowych, nawet w tym razie, kiedy właściciele nie zgłaszają się o wynagrodzenie strat.

## Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— «TYGODNIK POLSKI» zmienił wydawcę i redaktora, został nim p. Wł. Musielewicz, kierownictwo literackie objął p. T. Szabłowski. Nowa redakcyja zamierza ściśle wykonywać piękną zasadę «cudze rzeczy wiedzieć ciekawość jest, a swoje potrzeba», zasada ta uwzględnioną została nawet w tytule pisma, gdzie spotykamy wyłącznie swojskie motywy. Z szeregu artykułów, zamieszczonych w pierwszym numerze zreformowanego nawet pod względem formatu czasopisma, na uwagę zasługuje Ludwika Krzywickiego «Legenda o Wandzie», w której autor udawadnia na zasadzie najświeższych badań, że choć «Wanda leży w naszej ziemi», ale nie istniała ona nigdy, Godną przeczytania jest również bajka «Po co» Orzeszkowej i opis pałacu dowspudzkiego leżącego o 3 mile od Suwałk, pióra znanego badacza naszej puścizny po przodkach p. M. Witanowskiego.

— «SPORT» wydał numer poświęcony w znacznej części wystawie sienkiewiczowskiej. Prócz katalogu wystawy spotykamy fotografije podarunków ofiarowanych jubilatowi. Pięknością odznacza się puhar, dar warszawskiego Towarzystwa Cyklistów i kopija świeczników Stanisława Augusta. Na numerze znać staranną rękę redakcyi.

— «WSCHODNIEM WYBRZEŻEM AFRYKI». Wrażenia z podróży spisał Stefan Poraj Suchecki. Str. 207. Z ilustracyjami. Cena rb. 1. Warszawa 1901.

Gdyby każdy z polaków, podróżujących po świecie, spisywał swe wrażenia, mielibyśmy dokładny opis całej kuli ziemskiej, boć niema chyba takiego kąta na ziemi, gdzieby się jaki *ski* nie zabłąkał. P. Suchecki po kilkoletnim pobycie w południowej Afryce, wraca do kraju, bezpretensyjonalnie spisuje swe wrażenia, ozdabia zdjęciami fotograficznemi, i każdy je chętnie czyta, bo i zajmująco i ładnym językiem napisane i ozdobnie a starannie wydane.

— «O WYOBRAŹNI TWÓRCZEJ». Studyjum psychologiczne Th. Ribot wyszło jako miesięczny dodatek książkowy do «Głosu».

— «KANT I JEGO NAUKA». Książka ta w opracowaniu Fr. Paulsena została przełożona z niemieckiego, uzupełniona przez J. Wł. Dawida i wydana nakładem redakcyi «Głosu» również jako miesięczny dodatek.

— «ZASILANIE OGRODÓW i roślin ogrodowych nawozami» napisane przez znanego szerzyciela zamiłowania ku ogrodnictwu wyszło niedawno nakładem autora. Pożyteczna ta broszurka winna się znaleźć w rękach każdego ogrodnika, ile że jest napisana przystępnie, jasno i treściwie.

— «NAJWAŻNIEJSZE ROŚLINY PASTEWNE» napisał Stefan Jankowski. Jest to trzecia z rzędu z tanich broszurek ogrodniczych, wydawanych nakładem składu nasion «Ogrodnik Polski». Broszura ta na równi z poprzedniemi niewątpliwie rozejdzie się szeroko i wywrze dodatni wpływ na sposób uprawiania roślin pastewnych przez naszych włościan.

— «STRAŻAK», miesięcznik poświęcony sprawom pożarnictwa znalazł tak licznych a widocznie niespodziewanych prenumeratorów, że pierwszy numer trzeba było odbijać powtórnie. Nasi strażacy zaprenumerowali kilkadziesiąt egzemplarzy «Strażaka».

— «EKONOMISTA». Zamiast zawieszonego czasowo tygodnika zacznie wychodzić pod powyższym tytułem «Kwartalnik, poświęcony nauce i potrzebom życia». Sądząc z nazwisk komitetu redakcyjnego, barwa czasopisma ulegnie niejakiej zmianie.

## IDĘ SAM...

*(z Lermontowa).*

Idę sam na drogę pośród nocy...
Bity trakt przedziera się przez mgłę,
Bogu hołd oddaje świat w niemocy,
Tłumy gwiazd prowadzą szepty swe.

Niebios toń w powagę strojna cudną,
Ziemia śpi w olśnieniu modrych fal...
Czemuż mi tak ciężko i tak trudno...
Czego brak i po czem mi tak żal?

Dosyć mam i życia już i znoju,
Przeszłość mię nie nęci, wcale nie,
Szukam wciąż wolności i spokoju,
Pragnę snu i zapomnienia w śnie.

Spać, ach spać, nie zimnym snem mogiły...
Raczej chcę na wieki zasnąć tak,
By mi pierś westchnienia podnosiły,
Bym śpiąc żył i życia dawał znak.

W noc i w dzień niech ucho moje pieści
Słodki głos, miłosnych pełen dum,
Niechaj dąb zakwita i szeleści,
Niech mi grób osładza jego szum...

## Umierający Gladyjator.

*(z Lermontowa)*

*„I see before me the gladiator lie...“*
*Byron.*

Szał igrzysk spętał Rzym... tryumfu hasła grzmią,
Oklasków huczy grom dokoła po arenie,
A on ugodzon w pierś, kolana broczy krwią
I wpada w kał i proch, śmiertelne czując tchnienie.
Daremnie błaga tłum o litość szklana łza,
Sam tyran, z świtą swą pochlebców, hańbie gwoli,
Zwycięzcę stroi w laur—toć słuszną chluba ta!..
I czemże teraz on, gladyjator? Zwykła kolej:
To wygwizdany klown—cyrk szydzi zeń i plwa!..

A z rany płynie krew... niedługo już do końca...
Wtem, myśl mu złoci błysk, ostatni promień słońca.
I duszę wskrzesza hen ojczystej ziemi szmat,
Dunaju wartki szum, wolnego życia kwiat...
I oto widzi tam, na własnych niw zagonie,
Jak stary ojciec doń wyciąga drżące dłonie,
Bo pod brzemieniem lat opieki odeń chce,
I słyszy dziatek gwar—kochane dziatki swe!..
Tam wszystko czeka nań, by wrócił z łupem sławy,
A on tak nędznie padł na cyrku teren krwawy,
Jak w boru pada zwierz, igraszka hucznych dni!..
I jękiem przeklął Rzym:—ojczyzno, żegnaj mi!..

*Bolesław Londyński.*

— ***Rachunek*** z zabawy dla dzieci, w d. 14 (27) kwietnia r. b., na korzyść Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan w Piotrkowie.

DOCHÓD:

| | |
|---|---|
| Za bilety wejścia . . . . . . . . . . | rb. 53 k. 70 |
| Za bilety do kosza szczęścia . . . . . | rb. 25 k. — |
| Za herbatę i ciasta. . . . . . . . . | rb. 11 k. 4 |
| Razem. . | rb. 89 k. 74 |

WYDATKI:

| | |
|---|---|
| Druk ogłoszeń i biletów . . . . . . . | rb. 3 k. 50 |
| Muzyka . . . . . . . . . . . . . | rb. 8 k. — |
| Zakup fantów do kosza szczęścia . . . | rb. 15 k. — |
| Służbie . . . . . . . . . . . . . | rb. 3 k. — |
| Materyjalija . . . . . . . . . . . | rb. 1 k. 30 |
| Razem. . | rb. 30 k. 80 |

PORÓWNANIE:

| | |
|---|---|
| Dochodu było . . . . . | rb. 89 k. 74 |
| Wydatki wynoszą . . . . | rb. 30 k. 80 |
| Pozostało na czysto | rb. 58 k. 94 |

które wniesione zostały do kasy Tow. Dobroczynności.

Prezes Rady *Strzyżowski.*

Członek Rady, Sekretarz *Konarzewski.*

## Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 8 (21) maja w urzędzie gminy Górna w pow. będzińskim, na sprzedaż koni, krowy, wozów, sieczkarni i mebli, od sumy 300 rb.

— 26 kwietnia (9 maja) na komorze w Herbach, na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 904 rb. 6 kop.

— 7 (20) maja w magistracie m. Łodzi, na budowę 606 sążni drewnianej baryjery, obok nowej rzeźni w temże mieście, od sumy 2991 rb. 80 kop. in minus.

— 8 (21) maja w urzędzie p-tu łódzkiego, na przebudowę mostu № 19 na ulicy Łódzkiej w m. Zgierzu, na rzece Bzurze, od sumy 3956 rb. 2 k. in minus.

— 24 kwietnia (7 maja) w m. Łodzi, na sprzedaż ruchomości: 1) przy ulicy Nowomiejskiej pod № 4, od sumy 166 rb. 70 kop.—2) przy ul. Drewnowskiej pod № 128, od sumy 341 rb. 80 kop. i od sumy 176 rb.—26 kwietnia (9 maja) 3) przy ulicy Zawadzkiej pod № 48/17, od sumy 1265 rb. 10 kop. — 4) przy Pasażu Szulca pod № 47, od sumy 157 rb.—5) przy ulicy Nowomiejskiej pod № 16/18, od sumy 333 rb. 60 kop.—27 kwietnia (10 maja) 6) przy ulicy Nowomiejskiej pod № 10, od sumy 138 rb. 20 kop. — 7) tamże, od sumy 215 rb. 80 kop. i 8) przy ulicy piotrkowskiej pod № 124, od sumy 245 rb.



## CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

**podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.**

| Z B O Ż A | Łódź | Piotrków |
|---|---|---|
| | Ruble i kopiejki. | |
| Pszenica wyborowa . . . / „ średnia . . . . . | 5.90—6.35 | 5.45—5.95 |
| Żyto wyborowe . . . . . / „ średnie . . . . . . | 4.65—4.85 | 4.10—4.50 |
| Jęczmień browarny . . . | 4.50 | 3.40—4.50 |
| „ na kaszę . . . | — | |
| Owies wyborowy . . . . . / „ średni. . . . . . . | 3.31—3.80 | 3.05—3.35 |

# Ogłoszenia.

## BILANS

### Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na d. 1 (14) Stycznia 1901 roku.

STAN CZYNNY

| | Rub. | k. |
|---|---|---|
| Gotowizna w kasie | 16776 | 43 |
| Papiery z kapitału zapasowego | 2403 | 04 |
| Ruchomości | 1335 | 56 |
| Koszta sądowe do zwrotu | 27 | 40 |
| Wydatki do zwrotu | 802 | 16 |
| Niepobrane % po d. 1 (14) Stycznia 1901 r. | 16 | 25 |
| Korespondenci | 6333 | 12 |
| Skup weksli, opatrzonych co najmniej 2-ma podpisami | 272975 | 37 |
| Skup weksli, zabezpieczonych hypotecznie, | 14680 | — |
| Weksle protestowane | 799 | — |
| Pożyczki na zastaw papierów procentowych. | 18426 | — |
| Własne papiery procentowe, kupione z funduszów kapitału obrotowego | 20718 | 76 |
| Różni dłużnicy | 8684 | 22 |
| Weksle wysłane do incasa | 17994 | 87 |
| Sumy przechodnie | 527 | 75 |
| Marki stemplowe | 7 | 55 |
| Kaucya w papierach % | 1000 | — |
| Warunkowy rachunek bieżący w Piotrkowskim Oddziale Banku Państwa. | 1927 | 47 |
| | 385434 | 95 |

STAN BIERNY

| | Rub. | k. |
|---|---|---|
| Kapitał obrotowy: 10% wnioski członków | 67255 | — |
| Kapitał zapasowy | 2699 | 57 |
| Kapitały członków na lokacyi z terminem 12-o miesięcznym | 102255 | 52 |
| Kapitały członków na lokacyi z terminem 6-o miesięcznym | 1200 | — |
| Kapitały niecztonków na lokacyi z terminem 12-o miesięcznym | 141963 | 16 |
| Kapitały niecztonków na lokacyi z terminem 6-o miesięcznym | 3820 | — |
| Kapitały niecztonków na lokacyi z terminem 3-ch miesięcznym | 9142 | 39 |
| Wkłady członków na rachunki bieżace | 7700 | — |
| Wkłady niecztonków na rachunki bieżące | 18822 | 97 |
| Redyskonto weksli w Piotrkowskim Oddziale Banku Państwa | 2223 | 95 |
| Niewypłacona dywidenda | 563 | 68 |
| Procenta do wypłacenia od kapitałów na lokacyi i od wkładów na rachunek bieżący | 6700 | 79 |
| Różni wierzyciele | 241 | 70 |
| Kapitały na lokacyi b. Kassy Pożyczkowej Przemysłowców Piotrkowskich | 2120 | — |
| Udziały b. Kasy Pożyczkowej Przemysłowcow Piotrkowskich | 783 | — |
| Sumy przechodnie | 577 | 32 |
| 5% podatek skarbowy | 685 | 63 |
| Procenta pobrane na rok 1901 | 5241 | 35 |
| Kaucyja Kasyjera | 1000 | — |
| 10% wnioski do zwrotu | 4975 | — |
| Fundusz kasy przezorności i pomocy pracujących w Towarzystwie A. | 217 | 93 |
| Fundusz kasy przezorności i pomocy pracujących w Towarzystwie B. | 232 | 36 |
| Czysty zysk za rok 1900 | 5013 | 63 |
| | 385434 | 95 |

Prócz tego znajduje się: weksli przysłanych do incasa na rb. 5690 k. 98, franków na rb. 419 k. 50 i depozytów do przechowania na rb. 3560.

**Prezes Zarządu Henryk Rudnicki.**

Członkowie Zarządu Stanisław Chrzanowski. Józef Żarski.

*Buchalter J. Roziecki.*

---

# Solec

## Zakład Wód Mineralnych

**siarczano-słonych**

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

### Sezon od 20-go Maja do 20-go Września.

Bliższe szczegóły u Dyrektora Zakładu **D-ra Daniewskiego w Solcu**, poczta **Stopnica**, lub broszury tegoż o **Solcu** (do nabycia we wszystkich księgarniach).
(W. B. O. № 2945) (3—2—1)

## OJCÓW

**Zakład Leczniczy dla chorych nerwowych.**

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusza stacyi kolei Iwangr.-Dąbrowskiej 20 wiorst.—Chorych umysłowych Lecznica nie przyjmuje.
(4—1) **Dyrektor Zakładu D-r St. NIEDZIELSKI.**

## PRACOWNIA OBUWIA

**Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego**

istniejąca pod firmą

## „Nadzieja"

***otworzyła sklep z gotowem obuwiem w domu p. Müllera, naprzeciw Cerkwi.***

W sklepie przyjmują się zamówienia na obuwie i na reperacyje. (2—53—53)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

## „Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

## Mieszkania na lato

**są do wynajęcia** we dworze na «Szczekanicy». Wiadomość w Piotrkowie, na 1-em piętrze, w domu SS-rów Gliwiczów, u d-ra Rosłana. (3—1)

O 3 wiorsty od przystanku **Wolborka**, we wsi **Wykno** są **do wynajęcia**

## 2 letnie mieszkania,

składające się każda z 4-ch pokoi, na żądanie z meblami. Las i kąpiel w blizkości, ogród owocowy przy domu. Wiadomość u W-go Paszkowskiego — Wykno, stacyja pocztowa Rokiciny. (2—1)

**Do sprzedania zaraz**

## Garnitur mebli,

**fotel, łóżko meblowe** oraz **komoda antyk.** Kaliska, Skalski. dom Patzyka za Młynem parowym. (3—1)

## Dyrekcyja Towarzystwa
### miasta Częstochowy.

Na zasadzie §§ 60 i 67 Ustawy podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 12 (25) kwietnia 1901 r. odbyło się zwyczajne doroczne Zgromadzenie Ogólne Stowarzyszonych, które zatwierdziło sprawozdanie Dyrekcyi za pierwszy rok finansowy 1899/1900, jak również zatwierdziło etat wydatków administracyjnych na rok 1901.

Oprócz tego, dopełniono wyborów na miejsce wychodzących członków Komitetu Nadzorczego (Januarego Lamparskiego, Izaaka Kruka i Teofila Fiszera) i Dyrekcyi (Dyrektora Henryka Markusfelda i Zastępcy Dyrektora Władysława Bogusławskiego), rezultat czego był następujący: wybrano—do Komitetu Nadzorczego pp. Józefa Krasuskiego, Bronisława Bergmana i Jana Chmielewskiego, a do Dyrekcyi—ponownie na Dyrektora p. Henryka Markusfelda i na Zastępcę p. Władysława Bogusławskiego.

Obok tego, Dyrekcyja ma zaszczyt nadmienić, że wydelegowana przez Komitet Nadzorczy Komisyja Rewizyjna, jak świadczy protokół, znalazła zupełny porządek we wszystkich księgach buchalteryjnych i kasowych; rzeczywisty zaś stan kasy zgodny z przedstawionemi dowodami kasowemi. (1—1)







## DYREKCYJA
## Towarzystwa Kredytowego
### m. Piotrkowa

podaje do wiadomości publicznej, że weszła z Bankiem Dyskontowym Warszawskim w porozumienie, na mocy którego tenże Bank przyjmować będzie listy zastawne Towarzystwa w zastaw, wydając na nie 85% kursu; od summ zaś na nie tym sposobem wypożyczonych pobierać będzie procent w stosunku 6½% rocznie. (3—2—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8 powieści p. t. «KREW ZA KREW».



Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

który ją widział w łódce razem z karabinierem i pobudzony szaloną zazdrością chciał się tym strasznym podstępem wygodnie pozbyć rywala?

Umysł jej nagle coraz to nowe wynajdywał przypuszczenia, każące wierzyć w niewinność ukochanego.

A gdyby nawet był winny, nie miała prawa go potępić nie wysłuchawszy, dopóki on sam niezdolny do kłamstwa, nie przyzna się do zbrodni.

Postanowienie strzelania doń z ukrycia, zabicia go bez usłyszenia z ust jego przyznania się do winy, wydało jej się nagle potwornością. Tylko poczucie własnej słabości poddać jej mogło taką myśl, a jej nie wolno być słabą! Nie, oko w oko powinien jej wyznać, że jest mordercą ojca A wtedy... wtedy?...

Odgłos kroków zadźwięczał wśród kamieni.

Giacinta zerwała się, wzięła strzelbę w prawą rękę, a lewą oparła zlekka na odłamku skały. Stała tak, czekając na tego, który szybkim krokiem zbliżał się ku niej.

Colombo był w pełnym uniformie, na ramieniu miał strzelbę, a za pasem karabin. Twarz jego jaśniała radością; był piękniejszy, niż kiedykolwiek.

— Giacinto!—zawołał wesołym głosem—bądź pozdrowioną!

Nie ruszyła się i nie spojrzała na niego. Ale gdy chciał się zbliżyć, wymierzyła do niego strzelbę i rzekła groźnie:

— Stójcie, sir Colombo! Ani kroku dalej, jeżeli wam życie miłe! Przyszłam, aby zażądać od was odpowiedzi, dajcie mi ją, a skończymy ze sobą.

Na dźwięk jej głosu, który go bardziej przeraził aniżeli postawa i słowa, potoczył się w tył.





— Odejdźcie—zawołała nagle trwożliwym, błagalnym tonem—odejdźcie! przez Modonnę, odejdźcie!

Ale on nie ruszył się z miejsca.

— Giacinto—rzekł, przybliżając się do niej—my się tak rozstać nie możemy; wiem co stoi między nami, ale czyż to nas musi rozłączyć na zawsze? Czyż nie nadejdzie czas, w którymbyś zapomniała o wszystkiem, prócz tego, że ojciec twój padł w uczciwej walce? Czyż mam ztąd odejść bez nadziei?

Oczy jej zabłysły dziwnie.

— Czyście oszaleli, sir Colombo? zawołała.—Nadzieję? Chcecie jeszcze mieć nadzieję, wiedząc co nas rozłącza na wieki, co podług zwyczajów naszych robi z nas śmiertelnych wrogów po wsze czasy, do ostatniego naszego tchnienia? Wszak powiedziałam wam, żem przyszła tu ażeby z tej strzelby, którą nosił mój ojciec, przesłać wam kulę zemsty. Nadzieję? Miejcie nadzieję, że ja was ztąd puszczę żywego; miejcie nadzieję, że jestem za słabą, by za wami posłać kulę, gdy zwrócicie się ku domowi! To jest wszystko, czego się możecie spodziewać, bo poprzysięgłam, że was zabiję, a dotąd zawsze pozostawałam wierną przysiędze. Dlatego idźcie, proszę was, błagam, idźcie i starajcie się abym was nigdy więcej nie ujrzała, przez wzgląd na was i na mnie!

Czoło jego posępniało coraz bardziej.

— I to jest wszystko, co mi masz do powiedzenia Cinto?—zapytał ponuro.

— Tak, wszystko.

— Cinto!—prosił miękim głosem, przysuwając się do niej tak blizko, że oddech jego muskał jej twarz.—Cinto, na wszystkie świętości zaklinam cię, nie odsyłaj



mnie tak! Daj mi jakąkolwiek nadzieję, albo chociaż dobre słowo. Wiesz po co przyszedłem, a tymczasem to okropne odkrycie stanęło między tobą a mną. Czyż mam się obawiać, że gdziekolwiek się obrócę, może mnie trafić kula z twojej strzelby? Byłoby to straszne! Jeżeli mi już nigdy przebaczyć nie możesz Cinto, oszczędź mi przynajmniej tego jednego!

Zaśmiała się gorzko.

— Czy obawiacie się o wasze życie, sir Colombo?—zapytała z lodowatą obojętnością.

Potrząsnął głową.

— Nie—odpowiedział spokojnie.—Setki razy zaglądałem śmierci w oczy i będę jej nadal zaglądał, bo mój zawód tego wymaga. Drwię sobie z kul waszych bryganstów Ale myśl, że ty godzisz na moje życie!... Czyż nie pojmujesz, jak przerażającą jest dla mnie ta myśl? Przecież ja cię kocham Cinto, kocham gorąco i wiecznie. Tak jak w pierwszej chwili, gdym cię ujrzał tam na górze; a to wszystko coś mi tu powiedziała, jakkolwiek straszne, nie może jednak zmienić mej miłości. Ja nie jestem mordercą twego ojca, bom postąpił jak prawy żołnierz, którego posyłają w ogień przeciw nieprzyjacielowi. Lecz gdybym nawet nim był, nicby to nic zmieniło. Musiałbym cię jednak kochać.

Giacinta była wzruszona. Pierś jej falowała szybko a wszystkie tętna pulsowały; jak w gorączce.

— Idź!—wyrzekła z trudnością, zatrzymując się przy każdem słowie jakgdyby jej groziło uduszenie.—Idź Colombo, błagam cię, to jest wszystko co powiedzieć mogę. Idź! Opuść te strony jaknajprędzej, uciekaj ratuj życie twoje! To coś chciał zrobić gdybym cię była



niej brzmiały w jej uszach wyrazy, które w końcu dźwięczały radośnie i mimowoli wyrwały jej się z ust.

— On żyje! on będzie żył!

## IV.

Nadeszła wiosna. Jawory ozdobiły się liściem, brzoskwiniowe osypały kwieciem, a młode gałęzie winnej latorośli szybko bujały w górę. Ostatnie śniegi ustąpiły z gór i biała, pokryta pyłem płaszczyzna, omdlewała już często wśród skwaru palących ją promieni słonecznych. Krzewy kaktusowe zaścielające brzegi niezmierzonych okiem przestrzeni, pokryły się drobnemi, żółtemi kwiatami.

Mieszkańcy wsi żyli prawie bezustannie pod gołem niebem.

Na długiej ulicy, słychać było odgłos wszelkiego rodzaju rzemieślniczych warsztatów, a wiejący od gór łagodny południowy wiatr, igrał z kłębami dymu, unoszącymi się ponad ogniskami, przy których sporządzano skromną strawę.

Gromady bosych, okrytych lachmanami dzieci, wesoło hałasując, bawiły się w piasku.

Tylko w domku, w którym mieszkała Giacinta z babką, nic się nie zmieniło. Staruszka nie mogła już znieść jaskrwawego słonecznego blasku i w nieobecności syna nie tęskniła do ludzi.

Giacinta zaś zrobiła się zupełnym odludkiem i nawet staruszka, która żyła w odrębnym zupełnie świecie i drżącemi ustami opowiadała bezustannie dziwaczne rzeczy, które bądź działy się kiedyś przed laty, bądź też tylko

— Co to znaczy?—szepnął—Cinto, przez Boga! co to znaczy?

— To znaczy—odpowiedziała ostro i zimno, unikając ciągle jeszcze jego wzroku—że przyszłam tutaj, by was zastrzelić, sir Colombo, i że tylko słabości mojej zawdzięczacie że żyjecie jeszcze; że żądam od was usprawiedliwienia! Odpowiadajcie mi tak, jak wam sumienie nakazuje.

Twarz jego zbladła nagle, jakgdyby uciekła z niej wszystka krew.

W słowach Giacinty brzmiała taka straszna powaga, że dreszcz go przejął na wspomnienie okrutnego kontrastu, pomiędzy powitaniem, którego się dzisiaj spodziewał, a tem które mu się dostało w udziale. Jak strzała przebiegła mu przez głowę myśl, że dziewczyna postradała zmysły i ręce jego sięgnęły po broń za pasem.

— Czyś oszalała Cinto? zawołał—czyż nie wiesz kto jestem, wczoraj wieczór przyrzekłaś mi...

— Odpowiadajcie—przerwała gwałtownie.—Nazywacie się Colombo Strazzeri, czy wy jesteście tym, który zastrzelił mego ojca Toniotta Pezzi w Valle-Fico? Mówicie!

Ręce jego trzymające broń opadły nagle bezwładnie, oczy patrzyły na nią z błędnym wyrazem, a blade usta poruszały się, nie wydając żadnego dźwięku. Nakoniec wyjąknął:

— Tonioto Pezzi? wasz ojciec?

Dlaczegoż nie podniosła teraz strzelby i nie zabiła go? Czyż potrzebowała jeszcze innego wyznania? Wyraz rozpaczy malujący się na jego twarzy, aż nadto wymownie świadczył przeciw niemu. A jednak ręka jej nie skierowała ku niemu morderczej broni; powtórzyła tylko głucho:



— Mówicie!

Colombo powoli odzyskał przytomność.

— Rozumiem już wszystko szepnął—a więc teraz właśnie doszła was ta wiadomość, Cinto? choćbym przez to jedno słowo miał stracić życie i szczęście, wymówię je jednak. Tak, ja byłem przywódcą naszego oddziału, który wyśledził w Valle-Fico lekomyślnych brygantów. Nie chcieliśmy narażać ich życia i zawołaliśmy, by się poddali. Odpowiedzią ich był strzał, którym położyli bersagliera. Naówczas musieliśmy bronić własnej skóry. Daliśmy ognia i pierwszy który padł z mojej ręki był brygant, Toniotto Pezzi. Tak go przynajmniej nazywali później w Palermo, dokąd zawieziono zabitych. Jeżeli wy to nazywacie «morderstwem», żem go w uczciwej walce, w obronie własnego życia, z wyższego rozkazu i na jego własne wyzwanie zabił, to istotnie ja go zamordowałem! Ja sam nie poczuwam się do żadnej winy. To com zrobił zrobić musiałem; każdy byłby na mojem miejscu to samo uczynił. Czyż żołnierz, który posłuszny królowi, zabija wroga kraju nie pytając o jego nazwisko, jest mordercą? Oprócz was nikt mnie tutaj nim nie nazwie. Okrutny los zrządził, że Toniotto Pezzi, brygant, był waszem ojcem; ja spełniałem tylko mój obowiązek, którybym dzisiaj spełnił powtórnie gdyby niebo tak pokierowało!

Ręka Giacinty drgnęła znów podczas słów ostatnich wypowiedzianych ze smutną powagą, a palce chwyciły za odwiedziony kurek strzelby, lecz nie spuściła go.

Powoli, jak gdyby zniewolona niewidzialną siłą, zwróciła głowę ku niemu i oczy jej poraz pierwszy dziś spotkały się z jego wzrokiem, spoczywającym na niej z głębokim smutkiem. Zadrżała na całem ciele.



usłuchała—uczyń teraz; opuść tę wyspę, na której ci grozi tylko śmierć i niebezpieczeństwo, powróć do ojczyzny; zacznij inne, spokojniejsze życie, zapomnij co cię tu spotkało! Tutaj, gdybym ja nawet sprzeniewierzyła się mojej przysiędze, ze wszystkich stron czyha na ciebie śmierć: zamiast mnie, dwudziestu, trzydziestu mężczyzn z naszej wsi skieruje na ciebie strzelby z zasadzki, a wszak oni lepiej niż ty znają kryjówki w tych górach. Biedna dusza mego ojca będzie mi złorzeczyła, ale ja nie mogę inaczej, błagam cię ratuj się! Uciekaj ztąd. Jeżeli mnie rzeczywiście kochasz, Colombo, to usłuchaj mojej prośby. Opuść ten kraj! Błagam cię! żądam tego od ciebie uciekaj jeżeli ci miły spokój mojej duszy!

Straszne wzruszenie opanowało ją. Kurcz nerwowy wstrząsał całą jej postacią. Byłaby najchętniej upadła przed nim na kolana i nie powstała wcześniej, ażby jej uroczyście przysiągł że wysłucha jej prośby i schroni się. Ale on stał z posępnie zmarszczonem czołem i okiem wlepionem w ziemię.

— Byłoby to tchórzostwem—szepnął głucho.

Giacinta może nie dosłyszała już tego.

Przeciągłe ostre, przejmujące gwizdnięcie rozległo się nagle w powietrzu i doszło ich uszu.

— Co to jest?—zawołała drgnąwszy, a oczy jej bojaźliwie szukały dokoła. Colombo drgnął również i podniósł głowę.

— Nie obawiaj się niczego—rzekł ze smutnym usmiechem—to nie jest niebezpieczeństwo, które mnie grozi, jeden z naszych daje mi znak, muszę odejść.

Ciężki oddech rozrywał mu piersi.

— Bywaj zdrowa Cinto!—dodał szeptem prawie.



— Bywaj zdrów!

Nie odwróciła się ku niemu wyrzekłszy te słowa z wysiłkiem.

— Czy nie podasz mi ręki na pożegnanie?—zapytał z łagodnym smutkiem w głosie.

Ona nie poruszyła się.

Czekał jeszcze przez chwilę, aż powtórnie zabrzmiało to samo przejmujące gwizdnięcie.

Poprawił strzelbę na ramieniu i odszedł.

Zrobiwszy kilka kroków przystanął. Wydawało mu się niemożliwem, aby się w ten sposób rozstać mogli. Zdawało mu się, że ona musi mu się rzucić na szyję i raz jeden jedyny tylko pozwoli mu ucałować swoje usta.

Ale ona stała, jak wykuta z kamienia, a zarysy jej wdzięcznej postaci odbijały się wyraźnie od błękitu niebios. Przyśpieszył więc kroku i podążył w górzystą dzicz.

Giacinta przez pewien czas jeszcze pozostała na miejscu, nie ruszając się, nie dając najlżejszego znaku życia. Zdawało się jej, że uniósł ze sobą wszystko co pobudzało ją do życia, pozostawiając jej tylko głuchą, bezsilną rozpacz. Świat stał się nagle wkoło niej tak nieskończenie pustym... Nie miała ani jednej łzy, aby zapłakać; nie zabiło jej nawet silniej serce: w niej i naokoło niej panowała taka grobowa cisza, że sądziła iż nadeszła dla niej godzina śmierci.

Lodowaty wiatr, który świszcząc przebiegł wśród skał i strącał z wierzchołków gór oderwane od skalistych szczytów kamienie, powołał ją do życia. Zziębła, nawpół skostniałemi palcami przyprowadziła do porządku kurek swej strzelby, przewiesiła ją przez ramię i chwiejnym krokiem podążyła ku dolinie. Im dalej szła, tem wyraź-